Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

Rok XVIII. Kwiecień 1930. Nr. 4.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (23), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis Mo.**

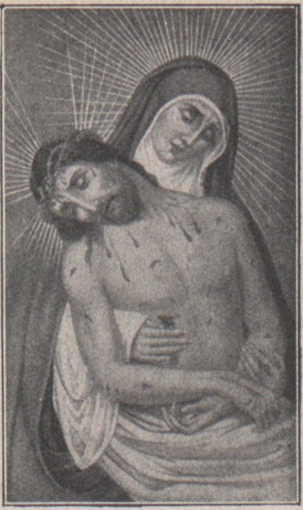
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w grudniu 1929 r.

(w złp.)

Dla murzynków: Ks. M. Rogojski 18.50 (ze skarbonki Murzynka); S. Bazyk 19.70; Urząd parafj. Zebrzydowice od dzieci szkolnych 14; J. Cajlerówna od dzieci szkolnych w Będzinie 12.60; A. Wiejaczka 5.80; Zakład św. Karola Boromeusza w Lędzinach na biedne dzieci 15; F. Strokosz 30; Golik Marja 3.80;



Matka nie mogła Go ucałować...

Matka Ludwika Gonzaga, od Boskiej Opatrzności, misjonarka na Madagaskarze.

Kilka naszych dziewczynek to córeczki sierot, które jako pierwsze — skoro tylko tu utworzono placówkę misyjną — przygarnęłyśmy do naszego zakładu. Jedna z tych dziewczynek to mała, zaledwie sześcioletnia Bernadetka, którą matka odumarła ubiegłego roku. Niejednokrotnie już miałyśmy sposobność przekonać się, że dziecko to ma bardzo dobre początki chrześcijańskiego wychowania i że z tkliwem przywiązaniem pamięta o swojej matce.

W Wielki Piątek opowiadałam naszym najmłodszym o męce Chrystusa Pana. Bernadetka słuchała w głębokiem milczeniu, zamyślona wpatrując się w obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, który im pokazywałam w książce. Nagle dwie duże łzy spłynęły po jej policzkach. Matko, rzekło maleństwo, gdy Pan Jezus był małem Dzieciątkiem, matusia jego mogła go uściskać, popieścić. Ale na krzyżu było jej za wysoko. Pozwól mnie za nią ucałować Pana Jezusa«... I nie czekając odpowiedzi wdrapała się na krzesełko i przechyliwszy się nad książką niewinnemi usteczkami pocałowała skrwawioną twarz Zbawiciela, aby Mu zastąpić bolejącą matkę. Na ten widok wszystkie towarzyszki Bernadetki zrobiły to samo z największą pobożnością i czułością. »Teraz już Matka Boża przestanie płakać«. — Zamknęłam książkę, zaręczając Bernadetce, że Matka Boska już nie płacze — »Wasze pocałunki ją pocieszyły«. Nie skłamałam chyba, mówiąc to, gdyż niewątpliwie Najśw. Panna, patrząc z nieba na tę wzruszającą scenę, uczuła się pocieszona wynagrodzeniem tej czystej i niewinnej duszyczki, której tak dobrze przystoi imię Bernadety.

Nasze sierotki.

Matka Ludwika od Opatrzności Boskiej — misjonarka w Faratsiho (Madagaskar).

Nasze gniazdko już na ukończeniu. Ściany już pobielone — cieśle przygotowują ławki i stoły. My tymczasem urabiamy dusze sierotek, które tu będą się uczyły, wydarłszy je ze szponów szatana, z otchłani ciemnoty i występku.

Jedna z nich — imienem Andrzeja — byłaby o mało co padła ofiarą miejscowego pogańskiego zwyczaju. Polega on na tem, że dzieci — w jakikolwiekbądź sposób od natury upośledzone — wkładają w opałkę ryżową i trzymając je ponad garnkiem wrzącej wody, zaduszają je! Na szczęście rodzice jej, którzy byli już na drodze do Prawdy, oszczędzili maleńką, a widząc, że przygarniamy chętnie każdą biedę, prosili, abyśmy przyjęły ich córeczkę. Mała kaleka przy swem ułomnem ciele jest teraz bodaj czy nie najszczęśliwszem stworzeniem w całym domu!

* *
*

Marysia — 12 letnia głuchoniema sierotka — płakała, gdy jej siostra Róża przystępowała przed dwoma laty do pierwszej Komunji świętej. Byłaby chciała przyjąć razem z nią Pana Jezusa! Udało się powoli rozwinąć trochę umysł nieszczęśliwego dziecka, wytłumaczyć mu, co dobre a co złe, co Bóg, co niebo itd. Słyszy teraz troszeczkę, umie pisać i wymawia kilka wyrazów. Przygotowujemy ją, aby mogła przystąpić do pierwszej Komunji św. w końcu tego miesiąca. Będzie to ogromną radością dla małej Marysi i dla jej towarzyszek, należących do Krucjaty Eucharystycznej.

* *
*

Te małe rycerki krzyżowe są bardzo gorliwe. Lubią sypać do stóp Jezusowi kwiaty jak »mała Terenia«. Ciekawe też są ich skarbczyki duchowne! Oto jeden przykład:

W pobliżu naszego kościoła kopią fundamenty pod nową świątynię, niezbędnie potrzebną wobec zwiększającej się wciąż liczby chrześcijan. Cała

droga pełna jest teraz drobnych, bardzo ostrych kamyków. Dziewczynki nasze, które nie noszą obuwia, starają się je omijać, idąc bokiem. Kiedyś atoli, wracając rano ze Mszy św., zauważyłam, że jedna z sierot, dziewczynka ośmioletnia, wyszła z rzędu i postępowała środkiem drogi. »Dlaczego odchodzisz od swej towarzyszki« spytałam jej. »psujesz nam porządek«. — Dziewczątko wejrzało na mnie z uśmiechem, potem spuściło główkę i nie dało mi żadnej odpowiedzi. Po powrocie do domu wzięłam małą na stronę i zapytałam jeszcze raz. Maleńka przyznała się, że umyślnie szła po ostrych kamieniach, aby mieć co ofiarować Panu Jezusowi na intencję nawrócenia grzeszników! Byłam wzruszona tem wyznaniem i tą szlachetnością. Lecz, że cnota każda musi być kierowana roztropnością, zabroniłam dziecku czynić tego nadal, aby nie pokaliczyło się niebezpiecznie. »Pan Jezus«, rzekłam małej, »zadowoli się twoją dobrą wolą i więcej ucieszy Go twoje posłuszeństwo niż ofiara, którą Mu chciałaś złożyć«.

Dla nas jednak jest to wielka radość, gdy widzimy te niedawne poganki wstępujące tak ochotnie na drogę ofiary i umartwienia i gotujące się tem samem tak dzielnie i tak rychło do walki z życiem!

* *
*

Razanamiadana — to pierwsze pisklę przygarnięte do naszego gniazdka. Znalazłyśmy maleństwo głodne i bezdomne na drodze, gdzie porzuciła je macocha poganka. Ochrzczone imieniem Floryny, dzieliło z nami wszystkie nasze koleje od początku naszego osiedlenia się tutaj. Dziecina ta nigdy nam żadnego nie sprawiła kło-

potu. Poświęcenie i zaparcie się siebie stało się dla niej rzeczą jakby zupełnie naturalną. Błaga teraz — tak jak jej koleżanka Wiktosia, aby ją przyjąć do nowicjatu w Ambatolampy.



Jeżeli szczęściem jest zdobyć duszę dla Jezusa, to zdwaja się ono jeszcze, gdy można tę duszę oddać Mu na zawsze, aby Mu pomagała zyskiwać inne.

Widzicie, że miłosierdzie dobroczyńców naszych przynosi żywotne owoce. Te dziewczynki to nadzieja przyszłości. Poślubią one Oblubieńca

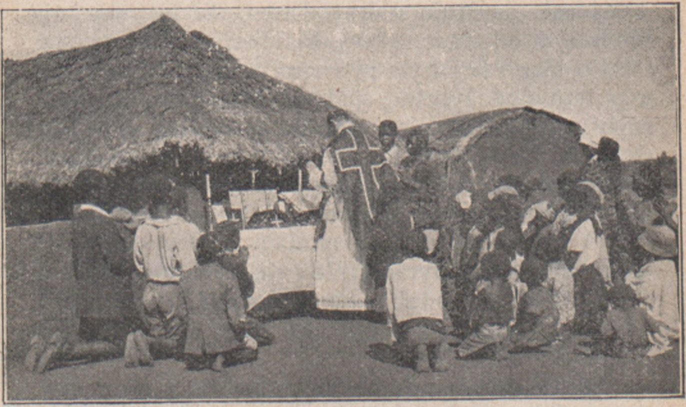
Niebieskiego, lub też założą rodziny chrześcijańskie dzięki jałmużnom, otrzymanym od was i dzięki modlitwom tych, którzy pamiętają o Misjach przed Bogiem!...

Pierwsza Msza święta w kraalu murzyńskiego naczelnika.

Siostra Emiljana od Przenajdroższej Krwi
z klasztorku w Asyżu. Południ. Afryka.

Od niedawna mamy nową misję w kraalu jednego z naczelników, który przedtem był naszym największym wrogiem, a teraz pozwolił otworzyć szkółkę i odprawić Mszę św. Siostry tubylcze są uradowane. Gdy pierwszy raz miało tu być odprawione nabożeństwo, dołożyły wszelkich starań, aby kraal jako tako uporządkować. Przyniosły z Asyżu wszystkie przybory do Mszy św. i trochę białego płótna. Szły kilka godzin, każda z koszykiem na głowie. Chata, przeznaczona na miejsce nabożeństwa, była to niska lepianka słomą kryta, bez okien — światło skąpe dochodziło tylko przez drzwi. Murzyn, który miał przynieść stół z innego kraalu, nie stawił się. Siostry poszły po niego, ale zastały wszystko pozamykane. Co tu począć? Siostra misjonarka musi zawsze znaleźć radę! W chacie były dwa worki z kukurydzą, a koło chaty fasola jeszcze nie oberwana. Siostry zebrały strączki i dołożyły do worków, aby były bardziej nabite. Brakło jeszcze płyty. Biegały od chaty do chaty, szukając jakich drzwi, któreby na ten cel zużyć można. Krajowcy po części plotą drzwi z gałęzi i podstawiają tylko drągiem na noc — na dzień zaś znów stoją pod ścianą. Szczęście

sprzyjało Siostrom, bo znalazły drzwi z desek, które z tryumfem wniosły do chaty. Worki, obłożone kamieniami, służyły za nogi — na to położyły drzwi jako płytę. Nogi okryły płótnem a improwizowany ołtarz obrusem. Mały krucyfiks zawiesiły na okopconej ścianie, kilka kwiatów



Msza święta pod odkrytem niebem.

i liści palmowych uczepiły u pułapu, również czarnego od dymu, mały koszyczek przerobiono na podpórkę do mszału i oto wszystko było gotowe do nabożeństwa. A dzieci murzyńskie, przypatrujące się przygotowaniom, aż oczy i buzie otwierały na ten przepych!

Zaczęli się schodzić wierni, Msza św. rozpoczęła się. Siostry czarne zaśpiewały kilka pieśni — ale murzyni zaraz zaczęli wtórować. Biedny misjonarz musiał mieć mocne nerwy, aby to znieść i nie pomylić się przy świętych ceremoniach, lub broń Boże! nie podnieść Hostji za wysoko, bo-

by trącił o pułap i gruzów i kurzu nasypałoby się na ołtarz.

Czy to nie prawdziwe Betlejem, a raczej czy nie mizerniejsze tu ubóstwo niż ta stajenka, w której się Chrystus narodził? A przecież na słowo kapłańskie zstępuje Bóg i tu w tej nędzy na ołtarz tak jak w najwspanialszej katedrze. A wierni, asystują nabożeństwu, bodaj czy nie biedniejsi od pastuszków betlejemskich!

Po Mszy św. była pierwsza nauka katechizmu, a potem ćwiczyłyśmy jedną pieśń nabożną. Murzyni są bardzo muzykalni i tak lubią śpiewać! Były w tej pierwszej lekcji różne przeszkody i przerwy. Wstał np. nagle pewien starzec i rzekł głośno: Baba ngiy ahamba! Ojcze! wychodzę! Jakaś znowu murzynka chciała zacząć gawędzić i zadawać różne pytania. Gdy się wreszcie wszyscy rozeszli, ojciec mógł spożyć śniadanie — kawałek chleba i herbatę — a była to już 2 czy 3 godzina po południu!

Drogie dzieci, gdy będziecie na Mszy św. w waszym pięknym kościele czy w wygodnej kaplicy, Pomyślcie o nędzy, jaką cierpi Zbawiciel w tym kraju pogańskim i pomódlcie się, aby się znaleźli dobroczyńcy, którzyby dopomogli zbudować dla Chrystusa zamiast odymionej chaty czyściutki kościółek i odpowiedni ołtarz!

Nasze pierwsze przeżycia w Afryce.

Wielkanoc w Misjach.

Radośnie i uroczyście zabrzmiały dzwony wielkanocne, wzywając tłumy czarnych wiernych ze wszystkich stron do świątecznie przybranej świą-

tyni. Kościół zapełnił się do ostatniego miejsca. Celebrujący kapłan wyszedł do ołtarza w otoczeniu 10 czarnych ministrantów; rozległo się z licznych piersi wesołe »Alleluja« i popłynęło wzwyż ku niebu. Wzruszająca to była nader chwila, gdy dzwonek wezwał do Komunji świętej i większa część wiernych przystąpiła do Stołu Pańskiego. Doprawdy, że trudno się było powstrzymać od łez. Niemniej uroczyście odbyły się nieszpory. Najpierw była Kompleta, następnie procesja ze światłem przez park, otaczający kościół. Nie było ani jednego uczestnika bez zapalonej świecy w ręku, widok wspaniały! Cztery czarne dziewczynki w bieli niosły statuę Matki Bożej. Podczas całej procesji śpiewano z pobożnem przejęciem. Nabożeństwo zakończyło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Jakże szczęśliwe czułyśmy się w te pierwsze Święta Wielkanocne, spędzone wśród czarnej gminy chrześcijańskiej.

Po Świętach zrobiłyśmy parę wycieczek po okolicy, podczas których zazwyczaj odwiedzamy chrześcijan po szałasach. Witają nas wszędzie z radością. Gdzie panuje »dostatek«, tam znaleźć można stół i parę stołków, a nawet żelazne łóżko, lecz to należy już do wyjątkowego »zbytku«! Większość zadawala się siedzeniem na podłodze, a do spania używa maty i kołdry. W chrześcijańskich chatach spotyka się prawie zawsze małe okienko lub przynajmniej drewniane okiennice, podczas gdy poganie mieszkają w t. zw. kraalach, przypominających kształtem prymitywny ul pszczelny z jednym małym otworem do wsunięcia się do wnętrza. Z dumą pokazuje nam zazwyczaj chrześcijańska gospodyni domu ołtarzyk domowy, składający się z kilku obrazków i różańca.

Muszę tu jeszcze choć w krótkości nadmienić o naszych pierwszych odwiedzinach w szkole kaferskiej.

Było to w dzień po naszym przybyciu do Misji; czarni uczniowie przygotowali skromne »powinszowanie« dla kochanej Matki Przełożonej i nowoprzybyłych Sióstr. Na wstępie zaśpiewano angielską pieśń tak ładnie, że się aż serce radowało. Potem wypowiedziała jedna z dziewczynek wiersz powitalny, wreszcie chłopcy w papierowych hełmach na głowie i z chorągiewkami w ręku popisywali się mustrą. Na zakończenie dano »ognia« na komendę, naśladując za pomocą języka do złudzenia strżelaninę karabinową. Zaśpiewano potem jeszcze kilka pieśni, naturalnie w języku angielskim.

Byłyśmy szczerze zachwycone umiejętnościami i zachowaniem naszych małych dzikusów, którzy pod wielu względami zwłaszcza w szkole i kościele, mogliby służyć za przykład białym dzieciom. Niewątpliwie, że to skutki szczególnego błogosławieństwa Bożego, jakie spoczywa nad naszą Misją. Jakżeż szczęśliwymi uważać się przeto powinni ci wszyscy, którzy w pracy tej biorą udział już to bezpośrednio w krajach misyjnych, już też pośrednio, pamiętając w ojczyźnie o dalekich Misjach.

Pyton.

Przez Wiel. Ojca Casari, ze Zgrom. Synów Najśw. Serca Jezusowego.

(Dokończenie).

Z tego co słyszałem, widzę, że pyton chwyta swą zdobycz zawsze z zasadzki. Zaczaja się albo

ukryty w trawie, albo uczepiony u drzewa w lesie z ciałem zwisającem aż do ziemi niby ljana. Gdy czatuje w trawie (sam to widziałem) trzyma głowę prawie metr nad ziemią i bez najmniejszego ruchu śledzi swe otoczenie. Właśnie dlatego łatwo można się omylić i wziąć go za pień złamanego drzewa.

Poza kilkorgiem dzieci bodaj czy upolował już kiedy dorosłego człowieka. A niektóre plemiona nawet uważają mięso pytona — bardzo białe i o wyraźnym zapachu ryby — za doskonały przysmak.

Gdy pyton połknie bardzo wielką sztukę, nie może się ruszać i zapada w rodzaj letargu, póki nie przetrawi swej ofiary. Na ten temat opowiadają tu piękną bajkę. Kto zna kraj, ten zrozumie, co się składa na jej wiarogodność; nasi dzicy nie wątpią o jej prawdziwości.

Opowiadają sobie tedy, że kilku Acioli, poszedłszy do lasu na polowanie i mając tam zostać przez noc, usadowiło się na małej polance około pnia leżącego na ziemi i pokrytego prawie całkowicie ziemią, naniesioną przez termity. Mrówki te, bojące się światła, zasypują zwykle najpierw ziemią, zwilżoną śliską lepką cieczą, to co chcą spożyć. Nasi myśliwi sądzili, że na jednym końcu pnia ugotują sobie swoją polentę, a potem drzewo dalej palić się będzie całą noc; tem samem zabezpieczeni będą od drapieżnych zwierząt i będą mogli spać spokojnie. Jak pomyśleli, tak zrobili. Nagarnęli trochę suchego drzewa, podłożyli garść słomy, jeden kamień umieścili z jednej strony pnia, drugi z drugiej, na to trzeci i na tym niby trójnogu postawili rynienkę, w której uwarzyć się miała owa polenta. Potem skrzesali ognia i po kilku minutach rozpaliło się wszyst-

ko pięknie. Nagle pień drzewa zaczyna się gwałtownie poruszać, strząsa z siebie pokład ziemi, którą był przysypany i przewraca naczynie tłukące się na kawałki. Kobiety uciekają co tchu, mężczyźni chwytają za dzidy utkwione opodal w ziemi i przebijają pień. Był to oczywiście pyton. W jego wnętrzu znaleziono resztki małej antylopy. Acioli twierdzą z przekonaniem, że to autentyczne zdarzenie. Obiecałem, że opowiem o niem czytelnikom »Murzynka«, aby zimą przy kominku mieli się czem zabawić.

Czarny fijołek.

Cztery dni z życia Siostry Klawery — zakonnicy murzynki.

DRAMAT w 4 AKTACH.

(Według danych, dostarczonych przez Ks. Biskupa Augouard'a, wikarjusza apostolskiego.)

Dokończenie.

AKT IV.

Błoga śmierć.

Wnętrze ubogiej lepianki.* Siostra Klawera w szatach zakonnych leży na ziemi na macie z Krucyfiksem w ręku. Zakonnica murzynka klęczy przy niej.

SCENA I.

Siostra Klawera — Siostra czarna.

Siostra Klawera. Ostatni raz przyjęłam dziś Ciało i Krew Pańską jako święty wiatyk. Za chwil niewiele opuszczę ten świat, aby przejść — ufam — do wiecznego pokoju. O jak chętnie umie-

---

* Czarne Siostry mieszkają ubogo; przynoszą jednak z radością Bogu tę ofiarę.

ram, droga Siostro! Dziękuję ci, że mnie jeszcze raz zaprowadziłaś do kościoła przed ten ołtarz piękny, przed którym niegdyś oddałam się Bogu z taką radością.

Siostra czarna. Droga Siostro Klawero, uczyniłam to z największą chęcią. Czy to nie ty bowiem twoim przykładem pociągnęłaś mnie do życia zakonnego? O gdybym tylko umiała znosić cierpienie tak cicho i cierpliwie jak ty! Wyproś to dla mnie u Zbawiciela, w tym dniu nie odmówi twojej prośbie.

S. Klawera po małej przerwie. Tak — w tym dniu, w którym Mu się oddałam cała przez śluby wieczyste. Dla mnie to szczęśliwość bez granic, ale (żartobliwie) chciałabym też wiedzieć, co Pan Jezus myśli o tej ofierze, boć dałam mu dar iście wspaniały: skórę i kości! Czy to jeszcze wogóle coś warte? Ta straszna choroba śpiączki wyssała już ze mnie to trochę życia, które we mnie tliło, zabrała mi siły i wszystko...

SCENA II.

Też same — Misjonarz.

Misjonarz (wchodząc). Jakże się miewasz dzisiaj, Siostro Klawero?

S. Klawera. Dziękuję, Ojcze, jestem taka szczęśliwa...

Misjonarz. Radbym ulżyć trochę twoim cierpieniom. Czy masz może jakie życzenia?

S. Klawera. Z miłości do Boskiego Zbawiciela żyłam w ubóstwie, pragnę umrzeć w ubóstwie jak On, i być pochowaną w ubóstwie. Niech zwłoki moje owiną do grobu w tę matę, na której leżę i obwiążą poprostu powrósłem z ljan. Jeżeli to nie sprzeciwia się posłuszeństwu, niech mi wolno będzie ślub ubóstwa spełnić do ostatka...

Misjonarz. Stanie się wedle twego życzenia, moja córko. — A gdy znajdziesz się przed tronem Bożym, pamiętaj o nas, o Misji, o naszych dobrocyńcach...

S. Klawera (wolno). Dobrze — mój Ojcze — Jeżeli Bóg, — jak ufam — dla nieskończonych zasług Syna Swego, dopuści mnie przed Swoje oblicze, nie zapomnę o nikim. Sama polecam się też waszym modłom — dziękuję za wszystko wyświadczone mi dobro... umieram chętnie...

SCENA III.

Ciż sami — Anioł.

Anioł zjawia się z koroną w ręku, którą trzyma nad głową umierającej. Nie widzi go misjonarz ani zakonnica, klęcząca przy macie, ale Siostra Klawera otwiera szeroko oczy i patrzy w anioła. Z za sceny słychać śpiew; na nutę »Mizerna cicha — stajenka licha«.

Duszo szczęśliwa — Jezus cię wzywa,
Niebieski twój Oblubieniec —
Szaty godowe już są gotowe
I złoty na skronie wieniec.

Za żywot cichy — bez ziemskiej pychy,
Za wszystek trud twój ofiarny,
Bóg ci zapłaci — szczęściem twych braci,
Chrztu woda zrosi Ląd Czarny.

O śpiesz do Pana — duszo wybrana,
Śpiesz spocząć, duszo strudzona!
Najświętsza Panna — Gwiazda zaranna
W swoje cię przyjmie ramiona... } coraz ciszej.

— · — — — — — — — —

Pod koniec pieśni Siostra Klawera zamyka oczy, skłania głowę i umiera.

Zasłona spada.

Módlmy się za Misje!

Świat dziecięcy może i powinien w pierwszej linji modlić się o rozkrzewianie się wiary świętej i za połączone z tem różnorodne ciężkie i trudne zadania. Tak jak kiedyś przy wjeździe Boskiego Mistrza do Jerozolimy, tak i dziś musi młodzież, a wśród niej najmłodsi, dopomagać w gotowaniu drogi Panu. Ich »hosanna« to modlitwa, zwiastująca i wypraszająca przyjście »Syna Dawidowego« pogańskiemu światu.

W tym roku »Krucjata modlitwy za Afrykę« rozpoczyna się 28 kwietnia, a kończy 7 maja. Zapraszamy wszystkich Przyjaciół misyj do wzięcia w niej udziału. Modlitewkę, odmawianą w czasie tej nowenny można zamówić w Sodalicji św. Piotra Klawera, która jej dostarczy bezpłatnie w dowolnej ilości (jedynie za zwrotem kosztów przesyłki).

Odpust zupełny,

którego w kwietniu dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie »Ligi dzieci dla Afryki«.

3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo O. F. M., zwanego »Murzynem«.

26 kwietnia w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady.

29 kwietnia w dzień św. Piotra, męczennika O. S. D. a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 3.

1. **A**ndy
2. **M**arjan
3. **A**msterdam
4. **Z**ebra
5. **O**dra
6. **N**il
7. **K**ilimandżaro
8. **A**lpy

Amazonka.

Trafne rozwiązanie łamigłówki z Nr. 1

nadesłali:

Jadwiga Mańczakówna, K. Sieradzińska, Wojciech Klimaszewski, Eugen usz Dąbrowa, Cezary Robaczyński, Kazimierz Gobicz, Sławomir Modzelewski.

Łamigłówka.

Z następujących sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół, ułożą Patronkę Sodalicji św. Piotra Klawera.

Sylaby.

A, a, a, ar, blu, ora, chód, cje, ctwo, cy, cy, czy, der, dzy, ja, Kroon, Ksan, le, maj, mię, na, na, ry ryb, ryj, skier, sy, stad, ta, wa.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Wielkopolsce. 2. Pobożne Stowarzyszenie. 3. Mieszkańcy mórz, rzek i jezior w 2 przypadku. 4. Kwiat. 5. Częste i obowiązkowe u żydów. 6. Miesiąc Królowej Niebios. 7. Imię męskie. 8. Wikarjat apostolski na Madagaskarze. 9. Prefektura apostolska w Afryce, powierzona OO. Ducha świętego. 10. Starożytny naród.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

dzieci p. Sobierajskiej 3; SS. Służebniczki z ... 3.75; A. Michalska 5; M. Nizel ze skarbonki 35.60; N. N. 10; J. Nowakowska 10; Instytut Marji 15; P. Pytlarska 10; Niedźwiedziówna 5; M-ka Bonawita Fel. 5; ze skarbonki 16.65; Batowska 2; Hernig 2; A. Krawiec 5; Pyrekówna 2.20; Babski 5; Herkt 3; Witte 0.50; N. N. 2; Dulski 2; dzieci szkolne z Nieprurzewa 3.45; dzieci pp. Bosakowskich 3; Matuszak 1.50; Siewak 4.50; J. 0.50; dzieci szkolne z Bolechowa — z przedstawienia misyjnego 32; klinika SS. Służebniczek ze skarbonki „Murzynka" 26; Sarnowska 25; Fojtowiczówna 2; Pietrzak int. dzięk. 26; Bogusiewiczowa 100; Stańszak 3.50; Splittówna 1; E. O. int. dzięk. M. T. L. 2; Muszyńska 20; ochronka Konin 5.79; Napierała 4; Kazimiera Józefowiczówna 11.14. Z drobnych ofiar 27.51.

Na Gwiazdkę dla murzynków: Dziurzanka 10; Gorgoniówna 20; Jaculek Szenker 13; Wacia i Krysia Z. 10; W. Wiśniewska 10; S. Skórłatowiczówna 6; dzieci szkół powsz. w Lublinie 12.30; dzieci z Kurowa dla Bożego Dzieciątka 40.30; S. Kozioł 7.20; Sodal. Marj. uczennice SS. Boromeuszek w Łań. 6.50; Danielówna 3.50; Michnowska 5; Henio Powelski 10; dzieci szkolne w Wojcinie 10; Kułakowska 5; z drobnych ofiar 10.50.

Liga dzieci dla Afryki: Ks. M. Dobija 15; J. Cajlerowa 7.50; B. Pallas 49; OO. Karmelici w Wadowicach 11.50; A. Sejfertówna 6.85; Gątkiewicz 1.30; Frąckowiakówna 2; Banaszkiewiczówna 6.90; Rembaczówna 11; Ciesielska 12; z drobnych składek i bezimiennie 88.98.

Seminarjum żeńskie w Krakowie na Groblach, złożyło 4 kg. stanjolu i 12.000 znaczków zużytych.

Dzieci z ochronki w Mosunie zebrały 3.60 na murzynków. Dzieci z ochronki w Gołuchowie z p. Szymkowską zebrały 42.40 zł. na głodnych murzynków. Stefuś i Michaś Brutkowscy złożyli na ręce Ks. Gronwalda 1.75 na głodnych murzynków. Dzieci szkolne z Wolsztyna zebrały 23.70 na głodnych murzynków.

L. 2695/30. Za pozwol. Władzy Duch.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone

w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny.)